



Kochani...

Kochani... grono naszych wspólnych znajomych znowu powiększyło się. Tym razem wszyscy nasi nowi znajomi mieszkają w Liepaji. Piszą w swoich liścikach o morzu, jakie ono jest piękne, jakiego koloru jest piasek w lecie, jak ciepłe jest słońce, które grzeje dzieci, które przychodzą kąpać się. Oczywiście nie teraz. Teraz jest zimno. Morze jest bardzo wzburzone i na brzegu jest dużo lodu. Całe wybrzeże pokryte jest śniegiem i można na saneczkach zjeżdżać z górki prosto do parku.

Wanda i Miłek Paleccy — chodzą do polskiej szkoły, są bardzo ciekawi czy Krasnoludki umieją czytać litery pisane i co robią przez cały dzień.

Edzio Zelenko pisze nam ile osób jest w jego rodzinie i prosi o gazetkę.

Anna Kulwanowska pragnie bardzo poznać wszystkie krasnoludki, pisze nam że jest zdrowa i wesółka.

Docjan Zwiczewicz opowiada nam o marzu i o tem jak pracują rybacy.

Henio Szadzewicz jest we wstępnej klasie, ale bardzo ładnie pisze. Żałuje Krasnoludki że mieszkają tak daleko bo on miałby ochotę pobawić się razem.

Reginka Kupalińska słuchając audycji radiowych z Polski jedną zapamiętała i opowiedziała wszystkim Krasnoludkom. Oczywiście my ją wam powtórzymy i wydrukujemy w przyszłym numerze Krasnoludków.

Elwira Reszelnikówna jest małą dziewczynką i ma wielkie zmartwienie. Kochani może jej pomożecie? Jest zimno a ona z rodzeństwem nie ma kofdry i mama nie ma palta. Elwircia jest bardzo kochaną córeczką. Może ta nasza wielka rodzina wspólnych znajomych coś poradzi? Kochani, pomyślcie!

Wiktor Sinkiewicz niema naszej gazetki, ale prosi żeby ją przysłać. Czeka z niecierpliwością lata bo chciałby iść kąpać się w morzu.



A B C D E F G
H I J K L Ł M
N O P Q R S T
U V W X Y Z Z

A, B, C, D, E, F, G,

bez nauki ludziom źle

H, I, J, K, L, Ł, M,

ja też dobrze o tem wiem!

N, O, P, Q, R, S, T,

więc usilnie staram się

U, V, W, X, Y, Z, Z,

abecadło poznam wnet!

Dziwy na Buczu

Kochani pamiętacie list jaki wam przysłały dzieci z Polski z życzeniami „Wesołych Świąt”. Był wydrukowany w drugim numerze Krasnoludków. Chcąc Wam opowiedzieć coś o miejscu gdzie te dzieci mieszkają, dajemy Wam to opowiadanie.

Powiadają starzy ludzie, że kiedy Pan Bóg stworzył Beskidy śląskie, to się uśmiechnął. I zapewne będzie to prawda, bo są one tak bardzo piękne, że aż dziwy. Trudnoby bowiem znaleźć na świecie drugi zakątek, gdzieby człowiek czuł się, jak w kościele, w którym Pan Bóg uśmiecha się dobrotliwie. Wszystkie troski i zgrzyoty opuszczają tutaj wędrownika, a serce jego staje się tak czyste i jakby najśłodszym miodem przesycone, że kiedy przyjdzie czas, by odejść w doliny — z zalem to czwini.

Nie dziwota też, że — jak mówi podanie śląskie — urodzive Beskidy upatrzyło sobie na odpoczynek skrzydlate wojsko Sobieskiego, wracające z pod Wiednia, i zmęczone daleką drogą, ułożyło się w nich na sen w górskich pieczarach. Konie stoją tam rzędem osiodlane i gotowe do nowej drogi. Strzygą uszami, zicha rżą niecierpliwie i nogą grzebią. Obok zaś, wzdłuż skalistej ściany, siedzą husarze w pancerzach i hełmach, z lamparciami skórami na ramionach, głowy wsparli na dłoniach i drzemią. A ponad głowami ich szumią zlekką wielkie skrzydła z orlich piór.

Dziwie ze Skoczowa, z niewielkiej miejsciny podbeskidzkiej nad Wisłą, wiedziały o tamtych śpiących rycerzach i nieraz wybierały się w Beskidy na ich poszukiwanie. Wałęsały się po grotach i zboczach, błądziły, nawoływały, w każdą rozpadlinę pilnie zaglądały, górali i pasterzy dopytywały, lecz wszystko nadaremnie. Nie mogły znaleźć takiej ścieżyny, któraby ich powiodła do śpiących rycerzy. A pragnęły raz tylko na nich popatrzeć, konie ich pogłaskać, dać im trochę chleba i odejść pocichutku na palcach, żeby nikogo z rycerzy nie zbudzić.

Karlik Warzechów uparł się jednak i postanowił ich odszukać. Kiedy inni jego koledzy stopniowo zniechęcali się, on nie ustawał i gdy nadeszły wakacje, wymykał się na cały dzień z domu i szukał.

— Nie znajdziesz, nie! — mawiali towarzysze, — bo to tylko bajki, przez ludzi zmyślone! . . .

— Toć, idź, se, idź — dorzucał strachliwy Emil Brożków, — a gdy takiego rycerza obudzisz, to ci głowę odetnie takim okropnym mieczem! . . .

Karlik nie wierzył, lecz uparcie dowodził, że znajduje tamto śpiące wojsko, choćby nie wiem co. Nawet gotów iść o zakład, o parę młodych gołębi i jednego królika — so mu je wuj darował.

Starsi koledzy śmiali się z niego, inni znów odradzali dobrotliwie, by dał spokój temu wszystkiemu, bo jeszcze go może jaki dziki zwierz zjeść lub baran pobóść, albo też gęsi poszczypać, które pasą się koło góralskich chałup.

Nikt jednak Karlika nie przekonał. Wymykał się wczesnym rankiem z domu i wciąż szukał. Taki był z niego uparty chłopiec. Przewędrował już w ten sposób granie od Czantorji po Stożek i Baranią i Stołów, teraz jeszcze pozostało mu Bucze. Niewielka to góra, raczej duża kępa, lecz, że na niej czerni się wielki las, to kto wie, czy właśnie w nim nie znajdują się owi dziwni skrzydlaci rycerze?

Poszedł więc. A było to wczesnie raniutko. Minał Wisłę, minął Brennicę, jął się drapać po stromym stokiu Bucza. Wszedł w ciemny, cichy, pachnący las. Ptaki w nim śpiewały swoje ranne paciery, a wschodzące słońko przeświecało przez gęste korony drzew.

Znienacka Karlik przystanął zdumiony. Z głębi lasu doleciał go jasny, srebrzysty, migotliwy dźwięk trąbki harcerekiej.

— Jezuku święty! — szepnął zdziwiony radośnie Karlik — to śpiący rycerze!..

Obudzili się już . . . — O, pognał co sił, w kierunku dzwoniącej trąbki. Dobięgl na skraj lasu i stanął zdumiony!.. Widzi — na obszernej polanie biela się rzędy na miotów, ponad niemi, na wysokim maszcie, łopoce w wschodzącym słońku

sztandar, a tuż pod nim stoi tamten jeden ze śpiących rycerzy, co się już był obudził, i gra. Tylko, że zbroi nie ma na sobie, ani skrzydeł na ramionach. Gdzież je podział? Z namiotów zaś wybiegają młode, opalone pacholeta, a tam dalej, het znów dziewczyny, wszyscy śpieszą się, polana napelnia się uradowanym gwarem, śmiechem, nawoływaniem i śpiewaniem.

— To wy jesteście.. śpiący rycerze? . . . To wy się już obudziliście? . . . a gdzie macie skrzydła? . . — pyta zdziwiony Karlik trębacza.

Popatrzył niemniej zdziwiony trębacz na Karlika, a potem z uśmiechem rzekł:

— Już niema śpiących rycerzy w Beskidach. Już się wszyscy pobudzili. A tymi obudzonymi rycerzami — to my jesteśmy. Harcerze polscy. Wiesz?

— Wiem! — rzekł uradowany Karlik i pognął zpowrotem do Skoczowa, by oznajmić kolegom przedziwną nowinę, że na Buczu dzieją się dziwy.

Oto zebrali się tam obudzeni rycerze, co dotychczas spali, i że nazywają się teraz harcerzami.

WIELKI MUZYK

22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli pod Sochaczewem urodził się jeden z największych Polaków, Fryderyk Chopin.

To było tak dawno, sto dwadzieścia pięć lat temu, a jednak cały świat o tem pamięta i gdy przychodzi rocznica urodzin, cały świat bardzo uroczyście ją obchodzi.

Będąc dzieckiem bardzo lubił słuchać, jak matka jego grywała na fortepianie. Wobec wielkiego zamiłowania do muzyki, zaczęto uczyć małego Fryderyka gry na fortepianie. Już jako ośmioletni chłopiec grywał na koncertach w Warszawie, zdumiewał wszystkich swoją grą. Myjały lata. Talent Fryderyka rozwijał się z każdym rokiem. Jako dwudziestoletni młodziwiec opuścił kraj rodzinny, do którego już nigdy nie miał powrócić. Niebawem sława jego, jako kompozytora i pianisty rozeszła się po całym świecie. Niestety nie mógł ludziom dać więcej swoich cudnych pieśni gdyż śmierć nieublagana zabrała go przedwcześnie, bo Chopin nie miał 40 lat, gdy umarł w Paryżu.

Imię jego przetrwa wieki. Wszystko, cokolwiek stworzył, jest wielkie, genialne. Muzyka Chopina ma to do siebie, że porывa każdego: zarówno uczony znawca muzyki, który życie strawił na studjach, jak i prosty człowiek, który nie się nie zna na prawidłach harmonji — odczuwają niewypowiedziany urok kompozycyji Chopina. Szczególniej jednak przemawiają one do Polaków, gdyż są nawskroś nasze.

W swych polonezach, mazurkach, preludjach, walcach, we wszystkich innych, tak często grywanvch na całym świecie utworach zawarł Chopin całą swą tęsknotę za krajem rodzinnym, całe umiłowanie



tradycyji ojczystej. Wszędzie przewijają się motywy ludowe, rytm pieśni i tańców polskich.

Ostatnią jego prośbą zwróconą do przyjaciół było ażeby po śmierci serce jego przewieziono do Polski.

Jeżeli będziecie w kościele Św. Krzyża w Warszawie, przykłąknijcie na chwilę przed urną, w której spoczywa serce Chopina, przewiezione z Paryża. Nie wstydzicie się wzruszenia, jakie was ogarnie, bo odczuwa je każdy na widok tej urny, kryjącej serce wielkiego Polaka.

Mój młodszy brat



Mam młodszego brata.
Pędrak ma trzy lata.
Ciągłe za mną łązi drepce
i z nikim bawić się nie chce,
tylko do mnie chce i do mnie!
Taki śmieszny jest ogromnie
małec ten.
Godzinami nieraz może
w oknie stać,
albo na dworze
pode drzwiami...

Godzinami!
Ślepki czarne wypatruje,
czeka, czeka, nasłuchuje,
czy ja już ze szkoły wracam?
A co zrobię, wszystko „caca”.
On to samo robić chce.
I czy umie, czy nie umie,
naśladuje mnie.
Czasem mnie to niecierpliwi,
krzyknę, popchnę:
— Idźże stąd!

On się tylko trochę skrzywi,
lecz nie płacze pędrak taki,
jak inne małe chłopaki,
tylko wejdzie cicho w kąć
i z kącika na mnie patrzy,
na buziuchnie trochę zbladłszy..
I z kącika się uśmiecha,
aż mu włosków jasna wiecha
na oczeta spada czarne.

Gdy to widzę,
wnet żaluję i się wstydzę:
coś tam we mnie, w sercu taje.
Już nie gderam, już nie łaję.
Łap! braciszka. Hop! do góry
i ściskam go z całych sił!
I już myślę tylko o tem,
żebym zawsze takim był,
by braciszek nic się złego
nie nauczył od takiego
chłopaczyska, jakim jestem.
Więc przyrzekam cicho, w duchu,
że dla ciebie, mały zuchu,
że dla ciebie, ja nad sobą
popracuję z całych sił,
żebyś we mnie miał wzór brata,
żebyś ze mnie dumny był.

O Kasi...

Przypominacie sobie zapewne jak wam opowiadałem w poprzednim numerze o Jaworowych ludziach, pamiętacie? Otóż, jak tylko dowiedziałem się, że w Teatrze Polskim w Rydze będzie widowisko dla dzieci, zaraz poszedłem żeby zobaczyć i tym co nie mogli być wszystkim opowiedzieć. Więc od początku: widowisko nazywało się „O Kasi co gąski pogubiła”. Była sobie taka maleńka Kasia, co pastą gąski pod lasem. Pastą je, śpiewała im piękne piosenki, a gąski zadowolone skubały sobie trawkę i gęgały wesoło. Pewnego dnia, Kasia poszła do źródła po wodę, a wilk na to tylko czekał przyszedł i porwał Kasi te gęseczki. Zawołał Czarownicę, swoją kumę, i powiedział jej żeby pilnowała gąsek to w niedzielę wyprawia sobie ucztę i te gęsi zjedzą. Kasia była bardzo zmartwiona jak gęsi nie zastała, ale zaraz poszła je szukać. — Szukała bardzo długo i wcale znaleźć nie mogła. Sto mil przeszła i nie znalazła ani jednego piórka. Aż przyszła w góry i spotkała Jasia-juhasa, co to na hali owieczki pasa. Ten Jasio poradził jej, żeby poszła do Krasnoludków i poprosiła, to jej napewno pomogą to gęsi odszukać. I Kasia poszła. Przyszła do wielkiego lasu, ale tam Czarownica myliła jej drogę, żeby gęsi nie mogła znaleźć, ale Krasnoludki jej pomogły. Czarownicę wyгнаły za góry za morza, Wilka zbiły na kwaśne jabłko, gęsi odebrały i Kasi oddały. I Kasia mogła ze swojemi gąskami powrócić do domu. Gąsek było trzy i miały przesłizne białe piórka, a gęgały tak wyraźnie że można było wszystko zrozumieć choć gęgały po gęsiemu. A owieczki, było ich cztery, ślicznie tańczyły i śpiewały, że nie się nie boją Wilka i że Burek co ich pilnuje jest brzydki, bo nie pozwala im na zbytki, ale jak tylko wilk zawył i pokazał się to zaraz schowały się za pieska i prosiły żeby je obronił. Krasnoludków było dwóch i wcale nie mieli ani wasów ani brody. Musiały to być jeszcze młode krasnoludki i brody im pewnie nie zdążyły urosć. No i Jaś-juhas przesłiznie tańczył zbójnickiego. A Czarownica z Wilkiem też tańczyła. Poprosiłem Kasię i Jasia-juhasa, żeby mi dali swoją fotografię, bo chciałem ją wam pokazać. No i dali. I ta fotografia jest na ostatniej stronie Krasnoludków,

prawda Jaka Idana? Przedstawienie było takie ładne, że chciało by się, żeby jeszcze raz odegrali, ale Kasia powiedziała że już musi iść spać i gąskom też już była pora, bo słonko już dawno zaszło na niebie. Jeden tylko Jaś-juhas zaśpiewał sobie „Góral jestem góral z pod samitkich Tater...” i poszedł w swoje góry. Owieczki z Burkiem poszły do obórki. Wilk z Czarownicą schowali się tak, że ich nie można było odnaleźć nawet ze świecą. A Krasnoludki powiedziały że tym dzieciom, co mieszkają w Rydze, a tego przedstawienia nie widziały pokażą jeszcze raz, a tym, co mieszkają daleko od Rygi, też przyjadą pokazać, tylko trzeba być cierpliwym i czytać te drukowane Krasnoludki bo tam będzie powiedziane kiedy Teatr Polski będzie grał dla dzieci. No, a o tych wszystkich piosenkach co je słyszałem, to ciężko opowiedzieć, jak się spotkamy kiedy to wam prosto zaśpiewam i nauczę was śpiewać także.



Widzicie ten obrazek. Podoba wam się? Prawda że jest bardzo zabawny? Spróbujcie napisać do niego jaką małą historijkę dobrze? Zobaczmy kto z was najlepiej to zrobi.

HUMOR

Gdzie się spotkają?

Nauczyciel daje zadanie:

— Na szosie o długości 500 km. jedzie dwóch motocyklistów naprzeciw. Jeden z szybkością 100, a drugi 120 km. na godzinę. Józiu, gdzie się spotkają?

— W szpitalu, panie profesorze, — odpowiada zapytany.

Nie zaszkodzi mu!

Stasiu, Stasiu, co ty tu robisz?! Przecież to niezdrowo na czczo jeść jabłka!

— Mamo, ja już nie jestem naczczu, bom zjadł 5 jabłka.

„Roztropny“ Janek

Nauczyciel, powracając z przechadzki zamiejskiej, widzi jak jeden z jego uczniów biega szybko po alei ogrodowej tam i spowrotem. Zdziwiony tem pyta?

— Janku, czemu ty biegasz po deszczu? Przemokłeś już zapewne?

— A bo mamusia kazała mi pójść na półgodzinną przechadzkę, a że pada deszcz więc biegam, by mnie nie zmoczył.

Jego pogląd

— Kto z was może mi wyjaśnić, skąd pochodzi rosa? — pyta nauczyciel. Milczenie zalega klasę. Wreszcie wstaje mały Fryc i mówi:

— Ziemia kręci się około swej osi tak szybko, że się poci.

— Babciu czy to prawda, że twoje okulary powiększają.

— Prawda koehanic.

Więc zdejm je gdy mi będziesz nakła dała leguminę.

Gdzie przebywał prorok Eljasz — pyta nauczyciel w szkółce.

Na puszczy!

No, a jakże nazywają się pobożni ludzie, którzy samotnie żyli na puszczy?

Nazywają się... aha! nazywają się puszczyki.

— Tatusiu, mój drogi, kup mi trąbkę.

— Ależ moje dziecko, trąbiłbyś mi tak ciągle nad uszami, że nie mógłbym pracować.

— O nie tatusiu, ja nie chcę przeszkadzać, będę trąbił wtedy, gdy tatuś będzie spał.

Mała Hela stoi przy oknie i płacze. Ciocia, która przyszła ją odwiedzić podchodzi do niej i pyta:

— Dlaczego płaczesz Helusiu?

Abo tatuś kupił mi kalosze i parasol, a niema deszczu, ani błota... Uhu... .

W pierwszej klasie

Nauczycielka: — Uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia, a nos do czego służy?

Mały Jaś wystawia paluszki i woła: — Do wycierania!

Zrozumiał

— Jeśli ci jakaś praca przychodzi z trudem i wysiłkiem, to właśnie powinieneś ją często powtarzać, w ten sposób się przezwyciężysz — mówi nauczyciel,

— Rozumiem, proszę pana, ja też wstałem z łóżka rano kilka razy, nim zacząłem się ubierać.

Szwajcarskie rękawiczki

Na stole stoi dziwny ser. Taki strasznie dziurawy!

— Dlaczego ten ser taki podziurawiony? — pyta Oluś mamusi.

— To jest szwajcarski ser, syneczku.

Na drugi dzień, gdy Oluś zabierał się do szkoły, zawołał:

— Mamusiu, nie mogę włożyć tych rękawiczek, bo one są szwajcarskie!

— Co ty pleciesz, Olusiu? — mówi mamusia. — Dlaczego szwajcarskie?

— O, jakie dziurawel — woła chłopiec.

Nasze listy

Wanda i Milek Paleccy — Liepaja.

Kochana Wandeczko i Miłku! Otrzymałem Wasz liścik i bardzo wam za niego dziękuję. Pytacie czy Krasnoludki umieją czytać pisane listy. Naturalnie, a jakże inaczej mogliby mnie opowiedzieć co tam w nim pisało, przecież ja nie wiedziałbym co odpowiadać. Cieszę się że lubicie nasze pisemko. Pytacie gdzie mieszkamy, na to bardzo trudno jest odpowiedzieć. Jest nas dużo i mieszkamy wszędzie, a zawsze tam gdzie są dzieci, takie kochane jak Ty, Wandeczko. Dziękuję pięknie za pozdrowienia i Was pozdrawiam serdecznie. Myślę Wandeczko że jeszcze napiszesz do swoich przyjaciół Krasnoludków.

Staś Marszałk — Ryga

Kochany Stasiu! Twój liścik otrzymałem i cieszę się bardzo że książeczka Ci się podobała. Napisz nam jak tam jest w tej freblówce do której chodzisz, czy dużo masz kolegów. Czekamy na Twoje liściki do nas. Całujemy Cię bardzo serdecznie i życzymy dobrych postępów w nauce pisania.

Edzio Zelenko — Liepaja

Edziu! Bardzo się cieszymy że chcesz poznać naszą gazetkę już w tę niedzielę powinieneś ją dostać. Jak będzie Ci się podobała, poproś Tatusia i Mamusi, a żeby Ci ją zaprenumerowali, to znaczy żeby przysłali do redakcji „Nasze Życie” 0.80 lś miesięcznie i Ty co tydzień będziesz otrzymywał Krasnoludków.

Anna Kulwanowska — Liepaja

Mała kochana Anusiu! Dziękuję ci za liścik. Bardzo nam przyjemnie że jesteś zdrowa i wesła. A wierszyk był ładny, a ztego opowiadania o tej Anusi co to była taka mądra jak prorok bardzo się śmialiśmy. W następnym numerze Krasnoludków trzeba będzie to opowiedzieć wszystkim dzieciom. Jako przyjaciel Krasnoludków powinnaś powiedzieć swoim koleżankom żeby też czytały i abonowały naszą gazetkę. Tatusia i Mamusię pozdrów serdecznie od Krasnoludków. A im podoba się „Nasze Życie”?

Helenka Berdygan — Ryga

Dziękujemy za liścik Helenko i za zagadki. Tylko wiesz że jednej to my nie możemy wcale odgadnąć. Ta druga z kolei. Jakie słowo powinno się otrzymać jak się wpisze te wszystkie słowa? Pozostałe wydrukujemy w przyszłym numerze. Cieszymy się bardzo że podobała Ci się książeczka.

Elwira Reszetnikówna — Liepaja.

Kochanie maleńkie masz dobre serduzko, i tak bardzo kochasz swoją mamusię. To widać z twego liściku do nas, przykro nam bardzo że nie możemy Ci od razu pomóc tak jak byśmy chcieli. Ale wiesz, myślę że jak się będziesz pilnie uczyć i będziesz dobrą córeczką mamusi, napewno będzie to dla niej dużą radością i pociechą. Napisz do nas jeszcze, dobrze?

Dowidzenia — kochanie.

Edmund Czuzan — Krasława

Kochany Edmundzie! List Twój otrzymaliśmy i Bardzo Ci za niego dziękujemy. Opis Krasławia bardzo ładny. No i widzisz w ten sposób możemy już trochę zorjentować się gdzie mieszkasz i jak wygląda miasto. Za fotografię dziękujemy. A Ty, byłeś kiedy w Rydze? Wiesz zamierzamy drukować opisy miast, w których mieszkają nasi przyjaciele. Pytasz czy Krasnoludki są teraz w kłopotcie, kłopotów kochanie mamy zawsze bardzo dużo. Ot teraz na przykład, napisała do nas jedna dziewczynka że jest zimno, a ona z rodzeństwem nie ma kołdry, ani jej mamusia nie ma palta. Chciałaby nawet zarobić ale jest mała i nie wie jak. Widzisz czy to nie jest kłopot, chcielibyśmy jej pomóc i nie możemy. Dowidzenia kochanie do następnego naszego listu.

Wiktor Sinkiewicz — Liepaja.

Zgoda kochanie. Latem przyjeżdżamy do was kąpać się w waszym pięknym morzu i wtedy wybawimy się za wszystkie czasy, dobrze? Gazetkę kochanie dostaniesz już w niedzielę, a jak będzie Ci się podobała to poprosisz rodziców żeby ci ją zaprenumerowali, dobrze? Napisz jeszcze do nas

Młodzi aktorzy

Kasia — Renia Czeksterówna. Jaś — Aleksander
Czyszczakow ucz. V Pol. Szk. Pod. w Rydze



Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnawu 57. „Krasnoludki“

Drukarnia „RIII“ Rieā. Dzirnawu telef. № 57